

# Kluczowy moment Europy

**Głoszone dotychczas przez polityków w Brukseli, Berlinie czy Paryżu hasło „więcej Europy”, mające być lekarstwem na istniejące kłopoty, okazało się nieskuteczne wobec zachodzących wokół zmian**

W obliczu obecnych i czekających nas w szybko zmieniającym się świecie politycznych, gospodarczych i społecznych wydarzeń warto pomyśleć o udoskonaleniu działań Unii Europejskiej i wzmocnieniu naszej roli w tych działaniach. Dramatyczne wydarzenia za naszą wschodnią granicą i troska o bezpieczeństwo, w połączeniu z rozbudzonym już prawie 19 lat temu poczuciem obecności Polski w Europie, wymuszają na każdym z nas refleksję nad przyszłością UE, a nad postępowaniem naszego kraju przy współtworzeniu niezbędnych zmian w szczególności.

Polska polityka w tym zakresie budzi od dawna silne kontrowersje, nieułatwiające niestety publicznej debaty na ten temat. Faktem jest bowiem, że jakakolwiek pochwała działań Unii spotyka się momentalnie z ostrym sprzeciwem ze strony jej zagorzałych krytyków, a każde wytknięcie niedoskonałości czy wręcz wad w jej funkcjonowaniu wywołuje podobnie gwałtowną reakcję unijnych entuzjastów.

*Jest tak, mimo że powszechnie przecież postrzegamy zarówno wielkie zalety, jak i poważne problemy związane z działaniami Unii. Te szeroko uznawane zalety to m.in. możliwości współpracy gospodarczej, unijne fundusze wspomagające gospodarczo słabsze państwa członkowskie, otwarte granice czy możliwość podejmowania pracy i kształcenia za granicą. Problemy zaś to np. niedoskonałości w funkcjonowaniu wspólnotowych organów politycznych i administracyjnych, rosnąca świadomość nierównego i niemającego traktatowego uzasadnienia traktowania różnych*

*państw członkowskich przez unijne organy, międzypaństwowe rozbieżności w kluczowych sprawach polityki dotyczącej państw spoza Unii, zwłaszcza na styku bezpieczeństwa i współpracy gospodarczej, rozwiązywanie problemów migracyjnych czy wreszcie narzucanie przez UE trudnych do szybkiego wprowadzenia w życie przez niektóre państwa regulacji w zakresie ochrony klimatu.*

Nie sposób nie zacząć rozważań o unijnych wyzwaniach dla Polski od konsekwencji wojny na Ukrainie. Obok działań pomocowych prowadzonych z bezprzykładnym zaangażowaniem przez nasz kraj i parę innych państw Unii agresja Rosji przyniosła konieczność pilnego zajęcia się bezpieczeństwem i polityczną przyszłością kontynentu. Mimo iż wyraźna większość obywateli Unii wyraża swoje przekonanie o gotowości do pomocy Ukrainie i wszelkich zabiegów prowadzących do jej powrotu do granic sprzed 2014 roku istnieją także osoby kwestionujące realność takiego scenariusza i wypływające z niego w dłuższej perspektywie polityczno-gospodarcze korzyści. To stanowisko, w naszym kraju marginalne, niestety dość często przyjmują obywatele niektórych państw zachodniej Europy i reprezentujący je politycy, nie wspominając o niemałej liczbie państw spoza Europy, głównie z Ameryki Południowej i Afryki, jawnie popierających rosyjskiego agresora.

Obserwowane zróżnicowanie głosów polityków z państw europejskich w sprawie rosyjskiej napaści na Ukrainę nie pomaga w dążeniu do sprostania geopolitycznym aspiracjom Europy. A takie aspiracje, szczególnie wobec tak wyraźnie ujawnionych ostatnio politycznych i gospodarczych zamiarów Rosji i Chin, są absolutnie zasadne. Niektórzy unijni politycy hołdują zasadzie „strategicznej neutralności”, skutecznej być może wobec stosunkowo niewielkich wyzwań dla bezpieczeństwa, ale nie w przypadku konfliktu z Rosją. Politycy ci chcieliby, aby Unia była wspólnotą wystrzegającą się jakiegokolwiek zaangażowania w pozaunijne konflikty, wracającą w

nieodległej przyszłości do kontaktów gospodarczych z Rosją. Zdecydowana większość państw Europy jednak rozumie aktualne zagrożenia dla bezpieczeństwa, otwarcie wspierając wzmocnienie wschodniej flanki NATO i nie wahając się w demonstrowaniu twardej polityki wobec Moskwy. Bardzo poważne są wyzwania stojące w tej sprawie przed naszą dyplomacją, w pełni na szczęście wspomaganą przez np. państwa bałtyckie, USA i Wielką Brytanię. Optować powinniśmy za wyraźnie uwidocznioną potrzebą unijnej koordynacji w zakresie produkcji nowoczesnej broni, choć postulowane przez niektórych polityków tworzenie wspólnej armii państw unijnych nie wydaje się dzisiaj możliwe.

*Wielkim stojącym przed Unią zadaniem jest unowocześnienie myślenia o przyszłości gospodarki i sposobach wspierania jej rozwoju. Liczne fakty, np. takie jak to, że wśród 100 najcenniejszych firm na świecie tylko 14 stworzonych zostało w państwach UE, a Unia nie jest de facto liderem w żadnej z dziedzin nowych technologii, jednoznacznie wskazują, że mamy tu bardzo wiele do zrobienia.*

Przyczyną tej słabości jest niewłaściwa wobec współczesnych wyzwań polityka państw członkowskich i całej Unii w zakresie innowacyjnego rozwoju. Przekonanie wielu ekspertów o potrzebie regulacyjnego i finansowego wsparcia dla badaczy i przedsiębiorców podejmujących prawdziwie innowacyjne wyzwania korygowane jest bowiem bardzo często przez politykę nakierowaną na zaspakajanie bieżących potrzeb, skoncentrowaną na mało ambitnych i globalnie niekonkurencyjnych działaniach. Tymczasem nieskrępowana innowacyjność jest prawdziwym kluczem w stawianiu czoła wyzwaniom narzucanym przez pozaeuropejskie potęgi gospodarcze i jedynym realnym gwarantem powodzenia w rywalizacji świata demokratycznego ze światem autorytarnym, także w kontekście bezpieczeństwa. Rozwój technologiczny w państwach UE jest opóźniony przez brak własnych celów strategicznych i zawodną

wiarę w skuteczność korzystania z osiągnięć Stanów Zjednoczonych i państw azjatyckich.

Niezależnie od trwałego partnerstwa z USA Unia musi zadbać o technologiczną suwerenność, wspomagając swe firmy w globalnej rywalizacji. Godnym naśladowania przykładem takiej polityki jest amerykański program IRA, oferujący subsydiowanie firm działających na terenie USA w obszarze gospodarki niskoemisyjnej, co stanowi silną zachętę dla firm z całego świata do przenoszenia się do Stanów Zjednoczonych. Trzeba przy tym pamiętać, że tak bardzo potrzebne wsparcie dla innowacyjnego rozwoju musi jednocześnie gwarantować bezpieczeństwo dla obywateli dotyczące wdrażania nowych technologii – w ochronie danych osobowych, w medycynie, pojazdach autonomicznych czy nowoczesnej robotyce. Ważna dla naszej przyszłości jest też oczywiście kwestia rozwoju gospodarki cyrkularnej, również wymagająca innowacyjnych działań, a także świadomość, że za sprawą dużo większego zaawansowania współczesnych urządzeń i technologii potrzebnych jest znacząco więcej minerałów i metali, stanowiących obecnie główne ogniwo w łańcuchach wartości. W międzynarodowej konkurencji zwyciężać będą te gospodarki, które będą miały bezpieczny dostęp do pierwiastków takich jak lit, kobalt czy nikiel oraz metali ziem rzadkich. A to wymaga bardzo przemyślanej geopolityki i uwzględnienia choćby tego, że mniej więcej trzy czwarte globalnego rynku tych zasobów kontrolują Chiny.

Z bardzo wielu szczegółowych, ale ważnych spraw wymagających w omawianym kontekście pilnej poprawy wymienić można jeszcze potrzebę unijnej harmonizacji prawa upadłościowego. Niespójność tej regulacji pomiędzy państwami członkowskimi w istotny sposób ogranicza dzisiaj rozwój innowacyjnych firm, obawiających się, przy zawsze obecnym niebezpieczeństwie likwidacji każdego z takich przedsięwzięć, kłopotów z podziałem pieniędzy między wierzycieli bądź wręcz niemożnością odzyskania aktywów.

Nie ma tu miejsca na szerszy komentarz do unijnej polityki energetycznej, której słabości tak wyraźnie uwidoczniły sankcje nakładane na Rosję. Niezbędna jest dzisiaj całkowita zmiana unijnych działań w tym zakresie. Dążyć należy do daleko idącej koordynacji polityki energetycznej państw członkowskich, uwzględniającej pełne uniezależnienie się od dostawców z państw rządzonych autorytarnie. Implikuje to zawieranie długoletnich kontraktów z innymi, bezpiecznymi dostawcami pierwotnych nośników energii, wykorzystywanie energetyki atomowej, szczególnie z uwzględnieniem jej nowych możliwości oferowanych przez małe reaktory budowane w technologii tradycyjnej czy będących w końcowej fazie opracowania termojądrowych reaktorów fuzyjnych, rozwijania tzw. bardzo głębokiej geotermii czy wszystkich innych źródeł energii odnawialnej, w tym tzw. zielonego wodoru.

*Za niebagatelne wyzwanie uznać należy z pewnością sposoby i tempo przeciwstawiania się zmianom klimatycznym. Mimo artykułowanych niekiedy przekonania o kluczowej roli państwa w przedsięwzięciach na rzecz klimatu, uzasadnianych przesadnym dramatyzowaniem zagrożeń, dominuje tu coraz częściej pogląd o niezbędności działań po stronie biznesu wychodzącego po prostu naprzeciw potrzebom coraz bardziej świadomych obywateli. A to wymaga wprowadzania przemysłanych regulacji i zachęt dla przedsiębiorców – i na tym powinna koncentrować się polityka klimatyczna UE. Pomocą będzie tu fakt, że już niebawem 80 proc. populacji Unii mieszkać będzie w aglomeracjach i ważne będzie usprawnianie funkcjonowania miast zgodne z ideą tzw. smart cities, czyli inteligentnych miast. Oznacza to m.in. wykorzystanie różnego rodzaju urządzeń i systemów do budowy niskoemisyjnego transportu publicznego, optymalizacji zużycia energii czy do poprawy jakości powietrza – wszystko w oparciu o opinie mieszkańców.*



Kolejnym istotnym elementem unijnej polityki powinny stać się decyzje dotyczące polityki migracyjnej w kontekście grożącego Europie napływu uchodźców w skali nieporównywalnie większej niż dotychczas. Czytelnym elementem zmian w polityce w tym zakresie, rozpoczętych w okresie kryzysu migracyjnego w roku 2015, są zmiany w sposobach ochrony granic UE. Wprowadzenie strefy Schengen promowane było onegdaj przez wielu polityków jako wstęp do pozbawionego granic świata, a dzisiaj nieco paradoksalnie prowadzi do przekonania o potrzebie wzmocnienia zewnętrznych granic Unii. Ważnym powodem migracji są oczywiście niemające w wielu krajach nierówności społeczne. Przesądza to o konieczności niesienia konsekwentnej pomocy dla tych krajów, a także, w obliczu europejskiego kryzysu demograficznego, o konieczności regulowania napływu uchodźców. Mimo że wojna na Ukrainie doprowadziła do kryzysu energetycznego i kłopotów z łańcuchami współpracy, nie powinniśmy mówić dzisiaj o deglobalizacji, lecz raczej o selektywnej kontynuacji globalizacji, określanej ostatnio terminem reglobalizacja. Rozumieć przez to należy kontynuację polityki gospodarczej otwartości – ze świadomym jednak pominięciem państw rządzonych autorytarnie bądź państw oficjalnie wspierających rządy autorytarne, a także minimalizowaniem więzi gospodarczych z regionami, które mogą okazać się niedostępne w przypadku wybuchu lokalnych konfliktów.

Wspominając o problemach migracyjnych, trzeba uwzględnić zachodzące zmiany ludnościowe w państwach UE, powodowane przez wzrost długości życia obywateli z jednej strony, nieco tylko przytłumiony konsekwencjami pandemii, oraz spadek dzietności z drugiej. W połowie obecnego wieku około 35 proc. Europejczyków będzie w wieku 65+, co będzie zasadniczą zmianą w stosunku do 20 proc. obecnie. Oznacza to m.in. zmniejszenie odsetka populacji w wieku produkcyjnym, a to z kolei spowoduje zapewne nawoływanie przez część polityków do podwyższenia wieku

emerytalnego i do wspomnianej przemyślanej polityki imigracyjnej – mimo nie najlepszych dotychczasowych doświadczeń.

Wypracowanie racjonalnych zasad przyjmowania uchodźców stanie się niebawem niezwykle ważnym i trudnym wyzwaniem.

Powyższe problemy to niestety dopiero początek stojących przed Europejczykami wyzwań związanych z dynamicznie zachodzącymi obecnie wydarzeniami na świecie. Świecie, który wydaje się pogrążony w poważnym kryzysie. Bo jak inaczej określić polityczne i gospodarcze intencje Chin, szczególnie wobec Tajwanu, oraz zwiększające się chińskie wpływy w Afryce, wzmożone zbrojenia Japonii wobec prowokujących zachowań Chin na łączącym te państwa morzu, możliwość użycia broni jądrowej przez Koreę Północną i reakcje na to ze strony Korei Południowej. Ponadto na ten kryzys składają się: masowe, pociągające wiele ofiar śmiertelnych powyborcze demonstracje polityczne w Brazylii czy Peru, a także podobnie motywowane, nie tak dawne wydarzenia w USA i coraz liczniejsze, obecnie chyba cotygodniowe i zawsze tragiczne w skutkach strzelaniny w tym państwie, skomplikowana sytuacja w Turcji – która okazuje się coraz bardziej problematycznym członkiem NATO, blokującym wejście do tej organizacji Szwecji i Finlandii, państw o strategicznym znaczeniu dla europejskiego bezpieczeństwa. Trudno przy tym nie wspomnieć o wyborze nowych władz w Izraelu i nasilającym się konflikcie tego państwa z Palestyną, o działaniach Iranu, zagrażających nie tylko jego sąsiadom, czy wreszcie o politycznym chaosie w wielu państwach Afryki, Ameryki Południowej, Ameryki Łacińskiej i Azji, powodowanym głównie polityczną niestabilnością wynikającą z utrzymujących się nierówności społecznych. A to wszystko stanowi tylko początek listy wydarzeń na świecie mających znaczenie dla UE i jej przyszłej polityki.

*Aby sprostać narastającym wyzwaniom, nieodzowna wydaje się poprawa funkcjonowania unijnych organów. Wyłonione bez odpowiedniej demokratycznej legitymizacji unijne elity*

*polityczne nie potrafią bądź nie chcą właściwie odczytywać poglądów obywateli poszczególnych państw członkowskich, co skutkuje brakiem wiarygodności podejmowanych decyzji.*

*Dyskusje na temat potrzeby wprowadzenia istotnych zmian w funkcjonowaniu Unii Europejskiej wywołują przeróżne problemy dotyczące jej aktualnych działań. Wspólnym mianownikiem wielu problemów jest w pewnym sensie interpretacja pojęć pomocniczości i solidarności w kontekście problematyki bezpieczeństwa – militarne, gospodarczego, społecznego czy zdrowotnego. Takie rozumienie bezpieczeństwa jest zasadniczym rozszerzeniem rozumienia tego terminu w porównaniu z jeszcze niedawną sytuacją i wynika ze zmian w sposobie postrzegania przez nas rzeczywistości, dzisiaj tak silnie zglobalizowanej i zdominowanej przez nowe technologie, pełnej społecznych nierówności i zagrożeń zdrowotnych.*

Ważne jest oczywiście pytanie, czy takie postawienie kwestii bezpieczeństwa sprzyja doskonaleniu funkcjonowania UE, czy też odwrotnie, prowadzi do wzmacniania partykularnych interesów państw mających przecież niekiedy różne wyobrażenia o grożących im niebezpieczeństwach. Przekonanie o niezbędności zasadniczych modyfikacji w systemie unijnym staje się jednak coraz powszechniejsze. Osobiście, mając ponad 20-letnie doświadczenie w pełnieniu różnych funkcji w unijnych instytucjach i komitetach oraz możliwość bezpośredniej obserwacji działalności organów Unii, przyjmuję w tej sprawie ugruntowane i dość daleko idące poglądy. W świetle ostatniej skandalicznej afery korupcyjnej w Europarlamencie, wyraźnie widocznego braku kompetencji u wielu czołowych brukselskich polityków i urzędników oraz licznych innych wydarzeń odsłaniających słabości unijnych organów polityczna wiarygodność systemu podejmowania wspólnotowych decyzji spadła do nieakceptowalnie niskiego poziomu.



Głoszone dotychczas przez polityków w Brukseli, Berlinie czy Paryżu hasło „więcej Europy”, mające być lekarstwem na istniejące kłopoty, okazało się nieskuteczne wobec zachodzących wokół zmian. Obywatele państw członkowskich coraz częściej traktują obecną unijną ideologię wyłącznie jako instrument zapewniający brukselskim elitom wpływowe, decyzyjne stanowiska. Trudny do zrozumienia jest podział kompetencji głównych organów Unii, tj. Rady Europejskiej (głowy państw członkowskich), Rady Unii Europejskiej (ministrowie poszczególnych państw), Komisji Europejskiej i Parlamentu. Powszechna krytyka dotyczy sposobu wyłaniania przewodniczącego Komisji Europejskiej czy utrzymywania ogromnym kosztem dwu siedzib parlamentu. Stałe spory wywołują niejasności traktatowe i realizacja zasady pomocniczości, mająca oddzielać kompetencje unijne od narodowych. Jedyną drogą do poprawy sytuacji wydaje się dzisiaj daleko idąca demokratyzacja Unii oraz przemyślany i czytelny rozdział decyzyjności pomiędzy Unią a państwami członkowskimi, pozostawiający państwom znaczną swobodę w tym zakresie. Powinno to zapewnić zasadniczo wyższy poziom harmonii działania i wewnątrzunijnej solidarności, tworząc przekonujący system wspólnotowej współpracy na rzecz bezpieczeństwa oraz innowacyjnego rozwoju. A do dyskusji o krokach w kierunku federalizacji Wspólnoty wrócić będzie można za dekadę bądź dwie.

Mówiąc o problemach stojących przed Unią, nie sposób pominąć rolę naszego kraju w ich rozwiązywaniu. Wojna na Ukrainie, a w szczególności nasze bezprzykładne zaangażowanie na rzecz niesienia pomocy ludności tego państwa i wizerunkowy problem Niemiec w tym zakresie stworzyły dla nas wyjątkową szansę na zwiększenie naszego wpływu na unijne działania. Nie możemy tej szansy zaprzepaścić i powinniśmy aktywnie szukać partnerów do działań na rzecz udoskonalenia funkcjonowania UE z jednej strony i wzmacniania konkurencyjności własnej gospodarki i jej odporności na kryzysy z drugiej. Niewątpliwie możliwości takie stwarza

współpraca w ramach porozumienia 12 państw Trójmorza, ale także – co dla części z nas wyda się zapewne bardzo kontrowersyjne – odnowienia na nowych zasadach działań Trójkąta Weimarskiego. Musimy pamiętać, że Niemcy i **Francja** to odpowiednio 25 i 17 proc. unijnego PKB, Polska stanowi dla Niemiec piąty rynek zbytu, większy niż Włochy czy Wielka Brytania, a eksport tego państwa do Polski jest trzykrotnie większy niż do Rosji. Z kolei dla Niemiec jesteśmy czwartym największym eksporterem, wyprzedzając nawet Francję. Te dane i choćby rzut oka na mapę Europy jasno ukazują potencjał państw Trójkąta i znaczenie współpracy w jego ramach. Bez unormowania stosunków z Unią i Niemcami Polska nie wykorzysta istniejących obecnie i kluczowych dla naszej przyszłości możliwości stania się głównym europejskim sojusznikiem Stanów Zjednoczonych i jednym z liderów unijnej polityki. A wśród wielu spraw łatwiejszych do załatwienia przy naszej silniejszej pozycji byłyby też tak trudne jak np. podjęcie przez Niemcy rozmów na temat zadośćuczynienia za nasze olbrzymie straty z czasów II Wojny Światowej, czy udzielanie skutecznego wsparcia we wdrażaniu zgodnych z wymogami obecnych czasów, na nowo przemyślanych zasad współpracy z państwami sąsiadującymi ze Wspólnotą, w szczególności dotyczących nieodległej w czasie unijnej akcesji Ukrainy. Inicjatywy na rzecz pomyślnej przyszłości Unii i naszej w niej roli muszą stać się stałym elementem szerokiej publicznej refleksji, inspirującej działania dyplomatyczne i gospodarcze. Jesteśmy dzisiaj w kluczowym momencie budowania nowego porządku na świecie, w którym wspólnotowa idea Europy oraz nasz kraj w jej ramach mają do odegrania ważną rolę.

**Michał Kleiber**

*Tekst ukazał się w nr 50 miesięcznika opinii „Wszystko co Najważniejsze”*